Rok VI. Nr. 33. Sosnowiec, wtorek 3 lutego 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Tajemniczy zamach na głównego świadka w sprawie słynnej „piątki".

Sensacyjny zwrot w procesie o zamach na marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 2. 2. (wł.) W sobotę 31 ub. m. późnym wieczorem rozeszła się w Warszawie wiadomość o postrzeleniu Witolda Purzyckiego, jednego ze świadków oskarżenia w procesie o zamach na marsz. Piłsudskiego.

Purzyckiego znalazł pod Warszawą plutonowy baonu maszynowego, stacjonowanego w Rembertowie, Henryk Biedrzyński, który jechał samochodem wojskowym szosą obwodową do Rembertowa.

Pod wsią Czaplowizna znalazł on leżącego w rowie jakiegoś mężczyznę z raną postrzałową w głowie.

O odkryciu tem zameldował policji w Rembertowie, skąd wysłano na miejsce dwu posterunkowych: Słomczyńskiego i Kamińskiego.

Policjanci zabrali rannego i przewieźli furmanką do Rembertowa, skąd po opatrunku przewieziono go samochodem wojskowym do Warszawy.

Przy rogatce czekało już Pogotowie ratunkowe.

Purzyckiego na własną prośbę odwieziono nie do szpitala, a do mieszkania jego teścia Stanisława Lewandowskiego przy ul. Freta nr. 45 w Warszawie.

Lekarz stwierdził, iż Purzycki ranny jest w okolice prawej skroni. Stan jego narazie nie budzi obaw. Purzycki złożył sensacyjne zeznanie.

„AGENCI POLICYJNI"

Oświadczył on mianowicie, że około godz. 10 rano gdy szedł do sądu okręgowego podeszło do niego na ul. Miodowej dwu mężczyzn, którzy przedstawili mu się za agentów policyjnych.

— Proszę iść z nami — oświadczył jeden z nich.

Purzycki nie opierał się. Nieznajomi wezwali taksówkę i wsadzili go do niej.

Auto pomknęło szybko za miasto.

Na szosie obwodowej pod wsią Czapowizna według zeznań Purzyckiego nieznajomi kazali mu wyjść z taksówki, poczem odebrali mu jego rewolwer i jeden z nich strzelił do niego dwukrotnie przyłożywszy mu lufę niemal do samej skroni.

Purzycki wpadł do rowu i stracił przytomność.

Numeru taksówki nie pamięta.

Z zeznań Purzyckiego wynika, iż leżał w rowie, prawie bezprzytomny do godz. 4-ej min. 30 po poł. t. j. do chwili, kiedy zatrzymał szofera Biedrzyńskiego, który zaopiekował się rannym i okazał mu wydatną pomoc.

PANOWIE W KAPELUSZACH.

Purzycki — jak mówił — owych wywiadowców, którzy go z bramy przy ul. Długiej wciągnęli do auta, widział poraz pierwszy. Obaj byli średniego wzrostu. Półinteligentni! W miękkich kapeluszach. Jeden starszy, lat 38, drugi młodszy — lat 28.

— Jak wyglądali? — pytają Purzyckiego.

— „Dokładnie nie pamiętam! — odpowiedział. — Może sobie przypomnę?"

W drodze za Grochowem jeden z „wywiadowców" miał się odezwać — „No! Dość komedji. Oddaj broń!"

Kazali mu wyjść z taksówki, poczem po słowach:

— „Zdradziłeś partję! Musi cię za to spotkać kara!" — wycelowano doń z rewolweru. Tak mówi Purzycki.

Rewolweru tego, który miał być w świetle pierwszych relacyj, rzucony pod głowę rannemu przez napastników dla „inscenizowania samobójstwa" — nie znaleziono na miejscu.

„MOŻE SOBIE PRZYPOMNĘ".

Purzycki nie pamięta również całego numeru taksówki. Utrwaliło mu się w pamięci jedynie część numeru bocznego, dwie początkowe cyfry.

— „Może sobie przypomnę!" — oświadczył.

Według krążących wersyj, Purzycki nie został wywieziony taksówką, lecz podobno autem prywatnem.

Kulę wyjął Purzyckiemu lekarz w Rembertowie, po przywiezieniu go wojskowym wozem ciężarowym przez szofera Biedrzyńskiego.

Z polecenia władz sądowych, wezwano do rannego biegłego sądowego, dra Manczarskiego, z gabinetu medycyny sądowej.

Dr. M. dokonał formalnych oględzin rany postrzałowej, bez widocznych śladów, bez oparzelizny na zewnątrz.

Rana lekka.

Purzycki wyjaśnił, iż w ostatniej chwili, gdy wymierzono doń broń, podbił rękę strzelającemu.

Kula, zamiast prostopadle, padła ukośnie, utkwiwszy w miękkich częściach czaszki.

Rannego zbadał również dr. Suchotni, który stwierdził jedynie lekkie zadraśnięcie naskórka.

KTO GROZIŁ? CO MÓWI ŻONA?

Według pewnych informacyj żona Purzyckiego miała się wyrazić, iż „od kilku dni jacyś ludzie odgrażali się mężowi za to, że „zdradził partję".

Wymieniane są przytem jakieś nazwiska, które jednak w tej chwili nie mogą być ujawnione.

Władze śledcze i w tym kierunku prowadzą dochodzenie.

Sam Purzycki wielu faktów nie pamięta.

ODROCZENIE PROCESU.

W niedzielę o godzinie 12-ej w południe miał się w dalszym ciągu odbyć proces w sprawie spisku na życie marszałka Piłsudskiego. Przewód sądowy został przerwany, na skutek dokonania zamachu na głównego świadka oskarżenia Witolda Purzyckiego.

Przewodniczący Neuman oświadczył o całym przebiegu sprawy sądowi okręgowemu w niedzielę i po naradzie uchwalono przewód sądowy odroczyć do 14 b. m.

W KAWIARNI W REMBERTOWIE.

Obrona w procesie o spisek na życie marszałka Piłsudskiego zakomunikowała sądowi, że mieszkańcy wsi Rembertowa widzieli Purzyckiego w kawiarni w Rembertowie między godziną 11 a 12 w południe.

W czasie przesłuchania świadków, podanych przez obronę okazało się, że mieszkańcy Rembertowa nie potwierdzili okoliczności, jakoby Purzycki znajdował się tam w czasie późniejszym, niż miało miejsce zajście.

Według przepisów sądowych, o ile proces w sprawie zamachu na życie marszałka Piłsudskiego nie zostanie wznowiony w dniu 14 lutego, przewód sądowy zostanie rozpoczęty jeszcze raz od początku.

DOKOŁA ŚLEDZTWA.

Śledztwo niezależnie od wywiadów policyjnych, prowadzi sędzia śledczy Zand pod nadzorem rejonowego wiceprokuratora Dąbrowskiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, śledztwo obejmie apelacyjny sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia, p. Skorzyński, który prowadził śledztwo w sprawie „piątki".

Miejsce napadu zostało odfotografowane. W dniu wczorajszym odbyło się ponowne przesłuchanie Purzyckiego, posterunkowego z Rembertowa i innych osób.

Należy podkreślić, że warszawski urząd śledczy podjął jaknajenergiczniejsze kroki w celu ustalenia, jakie auta przejeżdżały przez szosę wawerską.

Narazie nie zarządzono żadnych aresztowań. Poddano b. skrupulatnemu i drobiazgowemu sprawdzeniu wszystkie nasuwające się w toku śledztwa pogłoski i fakty, nie pomijając ani jednego szczegółu, który mógłby się przyczynić do wyświetlenia tajemnicy.

ODROCZENIE PROCESU W SPRAWIE ZAJŚĆ 14 WRZEŚNIA UB. R.

WARSZAWA, 2. 2. (wł.) Rozpoczęcie procesu w dniu 4 bm. w sprawie zajść ulicznych w dniu 14 września r. ub. jeszcze nie jest pewne. Zależeć to będzie od stanu zdrowia Purzyckiego, który w tym procesie jest głównym świadkiem oskarżenia.

OSOBISTE.

WARSZAWA, 2. 2. (wł.) Major Próchnicki, szef gabinetu ministerjum spraw wojskowych przechodzi do ministerjum spraw zagranicznych, gdzie obejmie kierownictwo wydziału personalnego.

10-lecie przyłączenia Śląska do Polski

WARSZAWA, 2. 2. (wł.) Na dzień 20 marca przypada dziesięciolecie przyłączenia Górnego Śląska do macierzy. Utworzone zostały dwa komitety obchodu, jeden pod protektoratem stronnictw prowądowych, a drugi pod egidą Korfantego.

Ponieważ uroczystość ta ma charakter ogólno-państwowy niektóre organizacje czynią starania utworzenia wspólnego obchodu.

250 tysięcy robotników bez pracy

w przemyśle włókienniczym w Anglii.

LONDYN, 2. 2. (wł.) Trwający od dłuższego czasu lokaut w przemyśle włókienniczym zaostrza się z każdym dnie. Niektóre fabryki naskutek zatargu mają być nieuruchomione. Ogółem w tej gałęzi przemysłu znajduje się bez pracy 250 tys. robotników.

Międzynarodówka bezrobotnych.

WARSZAWA, 2. 2 (wł.) W związku z likwidacją jaczejek komunistycznych w Krakowie, Przemyślu i innych miastach doszło do wiadomości władz bezpieczeństwa, że na dzień 25 lutego proklamowany jest obchód pod nazwą „Międzynarodówka bezrobotnych". Odpowiednie władze przedsięwezmą środki ostrożności, by nie dopuścić do antypaństwowych wystąpień.

NOWA USTAWA SAMORZĄDOWA.

WARSZAWA, 2. 2. (wł.) Po załatwieniu przez sejm budżetu na rok 1931-32 zajmie się on równolegle z pracami nad konstytucją nową ustawą samorządową. Projektowana jest nowa ordynacja wyborcza do rad miejskich.

DWAJ LOTNICY POLSCY ROZPOCZĘLI LOT DOKOŁA AFRYKI.

WARSZAWA. 2. 2. Wczoraj rano o godz. 8.30 wystartowali z lotniska mokotowskiego kapitan - pilot Skarżyński Stanisław i porucznik - obserwator inż. Markiewicz Andrzej na samolocie turystycznym „Ł 2" do lotu dokoła Afryki.

BURZA ŚNIEŻNA W ANGLJI.

LONDYN, 2. 2. (wł.) Wczoraj nad Anglją przeszła burza śnieżna, która szczególnie dała się we znaki w Szkocji. Zaspy śnieżne zatamowały ruch kolejowy między Londynem a Szkocją. Na wyspie Man nastąpiła powódź.

ZGINĘŁO 190 POLICJANTÓW.

NEW-JORK, 2. 2. (wł.) Według statystyki na rok 1930 w walkach między policją a szmuglerzami alkoholu zginęło 190 policjantów.

Ten sejm i sejmy poprzednie.

Sprawność w pracy czwartego sejmu Rzeczypospolitej poczyna imponować. Zaledwie drugi miesiąc upływa — w czem kilkanaście dni odpada na ferje świąteczne — od chwili zebrania się sejmu, a już mamy uchwalony cały szereg ustaw z niezmiernie ważną ustawą o pożyczce zapałczanej, dobiegają końca prace nad budżetem, a są w pełnym toku prac również niezmiernie ważną ustawą drogową, która, gdy będzie się ją realizować, da zatrudnienie dziesiątkom tysięcy ludzi, dziś bezrobotnym. Najsłuszniej też w rozprawach nad tą ustawą powiedział minister robót publicznych Norwid-Neugebauer, że chodzi o to, by ustawa już była, gdy rozpocznie się sezon wiosenny.

To są pierwsze błogosławione następstwa istnienia w sejmie jednolitej, zwartej większości, świadomej celu, do którego dąży. Ileż w poprzednich sejmach trzeba było czasu, starań, walk, targów, zabiegów i przekonywań, by jakaś ważna ustawa została uchwaloną, a w rezultacie wychodziła z reguły z sejmu w postaci spaczonej, zawsze spóźniona, tak, że już nie mogła znaleźć zastosowania w tym roku, dla którego była właśnie przeznaczoną. Tak było np. z ustawą budowlaną za rządów Grabskiego, którą sejm uchwalił, gdy sezon już się kończył, więc w bieżącym roku nie mogła być wykorzystana, a w roku następnym już była niewystarczająca, — zatem mimo ustawy kryzys w danej dziedzinie jedynie się pogłębił. Sejmy poprzednie nie rozwiązywały istniejących trudności, pracowały niejako na zapas, a ta praca wpadała w próżnię, bo mylono się z reguły w przewidywaniu przyszłości, w której miała znaleźć zastosowanie.

Nie jest dotąd dokładnie wykazane, o ile ten rodzaj pracy poprzednich sejmów przyczynił się do wytworzenia tego przesilenia gospodarczego, które dziś przeżywamy, ale że odegrał w tem rolę pierwszorzędną, to nie ulega żadnej kwestji. Pomijając wszystkie walki stronnictw, całe partyjnictwo z jego prywatą, korupcją i ambicjami przywódców, miały poprzednie sejmy jeszcze jeden rys zasadniczy, który niezmiernie ciężko i niezmiernie fatalnie zaważył na naszem życiu gospodarczem, a oparty był oczywiście o najniższego typu demagogję. Tym rysem była walka między wsią a miastem, która się w poprzednich sejmach toczyła nieustannie. Jeżeli się udało przeforsować jakąś ustawę z pozorną — bo zawsze tylko na krótki dystans — korzyścią wsi, a krzywdą miasta, już nie mogło być mowy o naprawieniu błędu, bo za żadną cenę nie dopuszczały do tego stronnictwa chłopskie — z uwagi na popularność wśród wyborców. Gdy znowu przeszła ustawa z korzyścią dla miasta, a z krzywdą dla wsi do naprawy nie dopuszczały z tych samych powodów stronnictwa robotnicze. Dewizą polityki gospodarczej stronnictw chłopskch było: wysokie ceny produktów wiejskich, a niskie ceny wyrobów przemysłowych, stronnictwa zaś robotnicze przelicytowywały się w haśle: tani chleb, wysokie płace, czyli niskie ceny produktów wiejskich, a wysokie wyrobów przemysłowych. Toczyło się w ten sposób jakieś błędne koło, tworzyła się sytuacja bez wyjścia.

Rządy przedmajowe, opierające się o sejmy, miały do wyboru: albo z stronnictwami chłopskiemi iść przeciw miastu, albo z miejskiemi przeciw wsi, co przecież ze stanowiska państwowego jest nie do zniesienia, bo nie może być w państwie miasto gnębione przez wieś, albo wieś gnębiona przez miasto. A jednak rządy przedmajowe w ten sposób radziły sobiee, że raz szły z tymi przeciw tamtym, drugi raz naodwrót. W ten sposób tworzył się niesłychany bałagan ustawowy, który najfatalniej zaciążył na naszem życiu gospodarczem.

Czy przy istnieniu takich sejmów mogła być mowa o przeprowadzeniu np. tak potrzebnej reformy podatkowej, której pierwsze projekty złożył jeszcze min. Czechowicz?

Dziś mamy w sejmie większość, której podstawą polityki jest jedynie i wyłącznie interes państwa jako całości, bez faworyzowania jednej jego części na niekorzyść drugiej. Tylko taka większość może dać należyte oparcie rządowi w racjonalnem i pomyślnem sterowaniu nawą państwową. Już dziś zbieramy obfity plon jej istnienia w uchwalonych ustawach, a na dalsze ustawy i na skutki ich realizacji w codziennem życiu ludności nie wypadnie nam długo czekać.

S. Z.

Na froncie walki z drożyzną.

Sprawa zniżki cen węgla i wyrobów włókienniczych. — Walka z drożyzną w Zagłębiu.

Akcja walki z drożyzną prowadzona jest na wszystkich frontach. Obecnie rząd rozpoczął pertraktacje z przedstawicielami poszczególnych gałęzi przemysłu. W ubiegłą sobotę minister przemysłu i handlu płk. A. Prystor, przyjął delegację ogólnej konwencji węglowej z b. ministrem Szydłowskim na czele, będącą instytucją nadrzędną i łącznikiem pomiędzy konwencjami węglowemi górnośląską, dąbrowską i krakowską. P. minister Prystor odbył z delegacją dłuższą konferencję, w sprawie sytuacji w polskiem górnictwie węglowem, oraz trudności w tym przemyśle, spowodowanych europejską nadprodukcją węgla. Konferencja ta toczyła się w związku z

obniżką cen węgla,

która ma wkrótce nastąpić.

Jednocześnie minister Prystor odbył konferencję z inż. Srzednickim, dyrektorem przemysłu włókienniczego Rzplitej. Tematem konferencji była sprawa

obniżki cen wyrobów włókienniczych.

W toku konferencji z ministrem dyr. Srzednicki wskazał na zjawisko spadku cen tych towarów, dające się odczuwać już od r. 1929. Cały rok 1930 przeszedł pod znakiem wybitnie zniżkowej tendencji, a nowe cenniki na sezon letni doznały dalszego

poważnego obniżenia.

Dyr. Srzednicki wskazał na niemożliwość osiągnięcia przedwojennego stosunku pomiędzy cenami ziemiopłodów i wyrobów przemysłowych.

Akcja rządu w sprawie obniżenia cen artykułów przemysłowych i przywrócenia ich do przedwojennego stosunku do cen artykułów rolniczych powoduje — zdaniem przemysłowców — konieczność obniżenia całego szeregu świadczeń socjalnych i podatkowych, wobec tego przemysł wątpi w to, czy akcja rządu da w tych warunkach pożądane wyniki.

Zajęcia tego rodzaju stanowiska przez przymysłowców włókienniczych można się było z góry spodziewać. Tam, gdzie chodzi o kieszenie przemysłowców, potrafią oni znaleźć tysiące najróżnorodniejszych wykrętów, byle nie uszczuplać swych dochodów. W danym wypadku chodzi przemysłowcom, jak to zresztą wyraźnie mówią, o

zdobycie nowych ulg,

w postaci obniżenia podatków i świadczeń socjalnych. Spodziewać się jednak należy, że rząd, pomimo spornego stanowiska przemysłowców, przeprowadzi zniżkę cen wyrobów włókienniczych.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego najbardziej opornie zachowują się wobec zniżki cen

rzeźnicy

Puszczają się oni na najrozmaitsze kombinacje, byle tylko obejść ustalone ceny mięsa.

Na uwagę również zasługuje fakt, że do dnia dzisiejszego różne kawiarnie i sklepiki spożywcze w dalszym ciągu sprzedają wędliny po cenach znacznie wyższych od cen ustalonych przez komisję. Otrzymujemy skargi, że kawiarenki, mieszczące się przy ul. 3 maja w Sosnowcu, każą sobie płacić 7 zł. 50 gr. za kg. szynki! Jest to już zwykły wyzysk.

W swoim czasie wiele się mówiło o konieczności zniesienia, powstałego w czasie wojny,

urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Urząd ten zniesiono. Jakżeż jednak obecnie przydałby się taki urząd — byłby to dobry bicz na niesumiennych lichwiarzy.

W DRODZE DO MILJONA.

W odpowiedzi Trewiranusowi zebrano już z górą 300.000 złotych na szkoły polskie za granicą.

Żądajcie znaczków na wyrobach monopolów tytoniowego i spirytusowego. Przesyłajcie ofiary na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołą Polską.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

65

— Królowa wyspy pogardza foką — rzekł Hazel i położył żółwia na ziemi, pozwalając mu spokojnie odejść. Potem wyjął z torby jakąś rybę, która, dostawszy się z przypływem do rozpadliny, nie mogła się wydobyć z niej; w końcu dobył jeszcze dwa raki rzeczne; raki poszły do garnka, a ryba na rożen, który miał obracać Welch.

— A gdzie moja jarzyna? — zapytał Welch.

— Ach, zapomniałem o niej — ale wnet ją znajdziemy — rzekł Hazel. — Podaj mi pan rybę, a sam weź piłkę i odetnij świeże latorośle u wierzchołka zwalonej palmy, leżącej stąd niedaleko, i przynieś pan je tutaj.

Welch dźwignął się z trudnością.

— Ja pójdę z wami, panie Welch — rzekła Helena.

Nie chce ze mną samym pozostać ani chwili — pomyślał Hazel z niezadowolenia i przysunął się do ogniska. Na widok wracającej Heleny zmusił się jednak do uśmiechu i wesołości. Welch przyniósł w samej rzeczy jarzynę, a przynajmniej coś bardzo podobnego do kapusty włoskiej, z tą różnicą jedynie, że było to bielsze i podłużne.

— Przypatrz-że się pan — rzekł Welch. — Jakże pan to nazywa?

— Młodą latoroślą palmy — odparł spokojnie Hazel.

Jarzynę Welcha rozkrojono na dwoje i wrzucono w wrzącą wodę.

— Weź no pan teraz odemnie rożen — rzekł Hazel do Welcha i dobył jeszcze z torby trzy duże muszle, pobiegł do wody, umył je czysto i przysunąwszy do ognia żeby wyschły, dodał: — talerze na zupę.

Następnie zabrał się do sporządzenia widelców, oczywiście z drzewa. Wyciął najcieńszą gałązkę, rozkroił ją wzdłuż i z trzech patyków zrobiwszy na każdym po trzy końce, w kilka minut sporządził grabki. Zniósł potem wszystkie okrycia i dywany ze statku i zaimprowizował krzesła. Rozdał zupę w muszlach, potrawy na deszczułkach i zabrał się sam do jedzenia. Obiad ten smakował wszystkim nadzwyczajnie.

Po obiedzie naradzali się z Welchem, gdzie schronią się na noc i po krótkiej naradzie postanowili spędzić noc na statku, robiąc dach z żagla i resztek płótna. Urządziwszy w ten sposób pokój sypialny dla siebie, pożegnali niebawem Helenę, życząc jej spokojnej nocy. Zdawało im się, że powinna spać spokojnie, ale nie pomyśleli o strachu, który ogarnie Helenę, gdy zostanie samą. Pierwszą noc na wyspie spędziła Helena w nieustannej trwodze. Kilkakroć otwierała już usta, ażeby zawołać Welcha albo Hazla, ale strach odbierał jej głos.

Helenie zdawało się, że może zginąć w nocy pożarta przez tygrysy, węże, niedźwiedzie, a wreszcie, kto wie, może i przez dzikich ludzi, choć wyspa ta była bezludną i nieznaną.

Długo jeszcze po odejściu Hazla i Welcha, siedziała przy ognisku, podsycała ogień czem mogła i słuchała huku fal bijących o wybrzeża i skały. I uczuła się nagle okropnie biedną, nieszczęśliwą i pozbawioną ratunku. Stary majtek był chory i niedołężny, a jedyny człowiek, który mógł ją ratować, oddać życie za nią, powiedział jej niegdyś, że ją kocha — i to było przyczyną, dla której wyrzekała się wzywać pomocy tego człowieka.

— Ach! Ojcze mój, ach, Arturze! — zawołała wreszcie zcicha, — módlcie się za swoją biedną Helenę.

Westchnęła szczerze do Boga, modliła się i płakała, przygotowując się na wszelkie możliwe wypadki. Nic jednak nie pomagało, trwoga wzmagała się. Uciekła się nareszcie do zwykłej u kobiet taktyki wojennej, schowała się przed strachem i niebezpieczeństwem, nakryła się wraz głową i czekała, drżąc, świtu.

Z pierwszym brzaskiem słońca uciekła z miejsca męki swojej. Pobiegła do rzeki, umywszy twarz, udała się w gęste zarośla, gdzie rosły nawet i większe drzewa. Niebawem usłyszała trwożliwe głosy wołające: Miss Rolleston! miss Rolleston.

Ale Helena wstrząsnęła tylko główką, uśmiechnęła się i milczała, chcąc się zemścić za doznane w nocy katusze strachu.

Wkrótce jednak uczuła głód, musiała więc wracać do swego pokoju. Przybywszy na miejsce, zastała już ogień wesoło palący się i Hazla, zajętego gotowaniem raków. Spożyła je z wielkim apetytem i wypiła trochę mleka z orzecha kokosowego.

Hazel zajmował się przez cały ten dzień znoszeniem suchych gałęzi na jedną z wyżyn i układał w stos łatwo palny, ażeby, w razie zbliżenia się jakiegoś okrętu można było zapalić wysoką łunę i dać w ten sposób sygnał.

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 3 Wtorek

Dziś: Błażeja
Jutro: Anag. i Andrz.
Wschód słońca: 7.17
Zachód słońca: 16.21

RADIO

WARSZAWA.

Wtorek. 3 luty.

11.46. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał z Wieży Marj. w Krak., program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteorol. Po kom. d. c. płyt gramof. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50. „Nowe traktaty handlowe Polski z Hiszpanją i Portugalją". 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Wilna 17.45. Popularny koncert symf. 18.45. Rozmaitości. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Pras. dziennik radjowy. 19.50. Opera „Cyganerja" Pucciniego z płyt gramof. W przerwie repertuar Warsz. Teatrów Miejskich. 22.00. Komunikaty: meteorol., polic., sport. 22.15. Tr. z teatru „Morskie Oko", w przerwie kom. PAT. 23.45. Komunikaty z międzyn. zawodów hokejowych w Krynicy. 24.00. D. c. tr. z „Morskiego Oka"

KATOWICE.

Wtorek. 3 luty.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał z Wieży Marj. w Krak., program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteorol. z Warsz. 15.00. Komunikat gospodarczy z Warsz. 15.35. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., oraz kom. T. P. 15.35. „Chwilka lotnicza" z Warsz. 15.50. Odczyt z Warszawy 16.10. Posłuchajcie, dzieci, radjal Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe. 16.25. Koncert z płyt gram. 17.15. Odczyt z Wilna. 17.45. Popul. koncert symfoniczny z Warszawy. 18.45. Codz. odcinek powieśc. 19.00 Rozmait., program na dz. nast., kom. T. P., przegląd widowisk. 19.15. Olga Regorowiczowa: „Poeta z czasów przed burzą (M. Romanowski)". 19.35. Pras. dziennik radj. z Warszawy. 19.50. „Cyganerja", opera z płyt z Warszawy. 22.00. Komunikaty z Warsz. 22.15. Rewja z teatru „Morskie Oko" z Warsz. W przerwie o godz. 23.45 kom. z międzynar. zawodów hokejowych w Krynicy.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek w Olkuszu w sali kina „Orzeł" — „Kobieta, wino i dancing" komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

W środę w Dąbrowie w sali kina „Kometa" — „Beczki złota", farsa w 3 aktach Evansa i Valentina.

Z Kielc.

(k) **Od administracji.** Zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że prenumeratę należy wpłacać wyłącznie do rąk inkasentów, po otrzymaniu kwitu z pieczątką i podpisem p. Teodozji Ścisłowskiej

Prenumerata, wpłacona do rąk inkasenta bez pokwitowania, nie będzie zaliczona na dobro prenumeratorów.

Zwracamy przytem uwagę, by nikt nie wpłacał chłopcu Stanisławowi Rydzkowi, który został wydalony za nadużycia, a to właśnie dzięki prenumeratorom, którzy mu dawali pieniądze bez kwitów

(k) **Oddział polskiego czerwonego krzyża w Zagożdżonie.** Dzięki życzliwemu poparciu przez dyrekcję państwowej wytwórni prochu i materjałów kruszących w Zagożdżonie, odbyło się dnia 27 stycznia br. zebranie organizacyjne oddziału polskiego czerwonego krzyża, pod przewodnictwem dyrektora Rakowicza Zygmunta, przy udziale delegata okręgu kieleckiego PCK. Na zebraniu tem dokonano zapisu przeszło stu członków oraz wybrano zarząd oddziału w składzie: inż. Wintera na prezesa zarządu oraz na członków: pp. Grzybowskiego, dr. Wilczaka, p. Zdanowskiego, p. Zapłatyńskiej. Nowopowstałej placówce życzymy jaknajlepszych wyników pracy.

(k) **Ranny przypadkowo.** Mieszkaniec wsi Gliniany, gm. Julianów, pow. opatowskiego, Adamski Władysław, lat 21, przyjał do naprawy rewolwer od Zieby Władysława ze wsi Potok, gm. Julianów. W czasie manipulacji bronią rewolwer wystrzelił, raniąc Adamskiego w brzuch.

(k) **Nieszczęśliwy wypadek.** Marja Potkowska, pianistka z kawiarni „Italja", przechodząc ulicą Sienkiewicza, pośliznęła się i złamała lewą nogę powyżej kostki.

Nieszczęśliwej udzielił pierwszej pomocy dr. Zakrzewski i pozostawił ją na kuracji w domu.

Katastrofalna sytuacja w szkolnictwo powszechnem na terenie województwa kieleckiego.

Otrzymujemy szereg danych o braku miejsc w szkołach powszechnych prawie we wszystkich powiatach województwa kieleckiego. W samych *Kielcach* nie przyjęto z powodu braku pomieszczenia 627 dzieci, w *Chęcinach* 193 dzieci.

W powiecie Jędrzejowskim w gminie Prząsław nie przyjęto 319 dzieci, w gm. Nawarzyce — 88 dz., w gm. Małogoszcz — 84 dzieci.

W powiecie iłżeckim w gminie Miechów nie przyjęto 414 dzieci, w gminie Lipsko 155 dzieci, w gminie Tarłów — 134 dzieci, w gminie Skarżysko - Kościelna — 196 dzieci.

W powiecie kozienickim w gminie Oblassy nie przyjęto 300 dzieci, w gminie Zwoleń — 167 dzieci.

W powiecie radomskim w gminie Rogów nie przyjęto 257 dzieci, w gminie Radzanów — 190 dzieci, w gm. Kuczki — 274 dzieci, w gminie Błotnica — 154 dzieci, w gm. Wieniawa — 166 dzieci.

W powiecie koneckim w gminie Pjanice nie przyjęto 128 dzieci, w gm. Grodzisko — 99 dz., w gminie Radoszyce — 95 dzieci.

W powiecie opoczyńskim w gm. Krzczonów nie przyjęto 154 dzieci, w gm. Służno — 120 dzieci, w gm. Myślakowice — 128 dzieci, w gm. Niwierzyn 107 dzieci.

W powiatach: pińczowskim, radomskim, olkuskim i miechowskim sytuacja przedstawia się podobnie.

Wyjątek stanowią powiaty: będziński i zawiercki, gdzie wszystkie dzieci znalazły miejsca w szkołach.

Przepełnienie klas jest tak olbrzymie, iż w szeregu szkołach na 1 nauczyciela wypada po 110 — 120 a nawet jak to ma miejsce we wsi Tokor, pow. kieleckiego, aż 130 dzieci.

Jak poważnie zarysowuje się na tle obecnego stanu przyszłość szkolnictwa, świadczy fakt, iż *na dzień 1 września liczba dzieci w wieku szkolnym zwiększy się w naszem województwie przeszło o 40.000 dzieci.*

Dla tych wszystkich dzieci wobec tego, iż nie myśli się o budowie szkół zabraknie miejsca w szkołach.

Walne zgromadzenie oddziału sosnowieckiego P.Z.Z.P.P. i H.

Zaprotestowano przeciwko zwalnianiu pracowników przez przemysł.

W sali domu katolickiego w Sosnowcu odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów P. Z. Z. P. P. i H., przy udziale 98 osób, oraz licznych członków.

Po sprawozdaniach zarządu, kasowem, sekcji propagandowej i kasy samopomocy koleżeńskiej zabrał głos generalny sekretarz związku, p. Ostrowski, wygłaszając dłuższy referat na temat dekretu prezydenta Rzplitej o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj społecznych, jakoteż o sytuacji gospodarczej.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której uchwalono następujące rezolucje:

„Zebrani na walnem zgromadzeniu delegatów oddziału Sosnowiec protestują przeciw postanowieniom dekretu prezydenta Rzplitej o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj społecznych, jako przekreślającym i tak już bardzo ograniczony samorząd w instytucjach ubezpieczeniowych i wzywają zarząd główny związku do poczynienia wszelkich starań, celem wstrzymania wejścia w życie tych, tak dla pracowników umysłowych krzywdzących przepisów.

Zebrani apelują do zarządu głównego, aby zwrócił uwagę miarodajnych czynników na niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla państwa egoistyczne stanowisko przemysłowców, wyrażające się w masowem pozbawianiu pracy pracowników".

Polski czerwony krzyż.

Zebranie komitetu okręgowego w Kielcach

Dnia 25 stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem prezesa komitetu okręgowego, wojewody Jerzego Paciorkowskiego zebranie komitetu okręgowego, na którem zostały rozpatrzone budżety oddziałów PCK. i okręgu, zamykające się w kwocie 250.000 zł., oraz program pracy na rok 1931, który został przez komitet przyjęty.

Pozatem uzupełniono zarząd okręgu, który w obecnym składzie przedstawia się następująco: prezes zarządu Bolesław Sosnowski, I wiceprezes Apolinary Łukaszewicz, II wiceprezes rejent Wacław Janiszowski, skarbnik p. Konstanty Tomczyk, sekretarz kpt. Franciszek Chmura, członkowie pp.: dr. Franciszek Dziewulski, ks. pułkownik Stanisław Cieśliński, dyr. Stanisława Znamirowska, inż. Zofja Wolska, inspektor Stanisław Rychter, Władysław Włoczewski, por. Jan Cieśliński, Kazimierz Wigura dyr. Henryk Kuc.

Posiedzenie to miało też na celu przygotowanie materjału na ogólne walne zgromadzenie okręgu, które się odbędzie w Kielcach w początkach marca.

Walne zebranie klubu sportowego „Brynica" w Czeladzi.

Onegdaj w lokalu własnym odbyło się walne zebranie członków klubu sportowego Brynica w Czeladzi.

Zebranie zagaił prezes St. Kula, przewodniczył Z. Borzelski.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu i poszczególnych sekcyj, przystąpiono do wyborów nowych władz klubu.

Do zarządu zostali wybrani: prezes St. Kula, wiceprezes St. Głód, skarbnik Z. Harzelski sekretarz St. Iżycki, gospodarz St. Juda, członkami R. Sobol i P. Pasternak.

Kierownikiem sekcji piłki nożnej został H. Bajor, sekcji pingpongowej — Wł. Nawrocki, sekcji tenisowej — Mirosław Kapuścik i sekcji scenicznej L. Oglódek.

Do komisji rewizyjnej weszli: E. Kucewicz, J. Przybylski, B. Dziubek.

Sąd koleżeński stanowią: prezes klubu J. Drygała i kapitan drużyny.

Zebranie trwało około 5 godzin.

Dziś w RADJO Godzina 22.15 Rewja z teatru „MORSKIE OKO"

(k) **Posiedzenie rady miejskiej.** W środę, dnia 4 bm. o godz. 20-ej odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułów 2-ch ostatnich posiedzeń rady, 2) komunikaty prezydjum rady, 3) wnioski komisji rady miejskiej: a) komisji fin.-budżetowej i gospodarczej, w sprawie rozszerzenia cmentarza katolickiego i odstąpienia przez miasto na ten cel części gruntu z nieruchomości Nowy Łan, b) kom. fin.-budżetowej i gospodarczej, w sprawie zatwierdzenia planu parcelacji gruntu Icka i Fiszla Herszkowiczów, położonego za nowym cmentarzem, c) kom. gospodarczej, w sprawie parcelacji nieruchomości małż. Dziewięckich, położonej na Barwinku, d) komisji gospodarczej, w sprawie parcelacji gruntów Józefa Boszczyka, położonych w Czarnowie Poklasztornym przy szosie Chęcińskiej, 4) wnioski magistratu: a) sprawa zatwierdzenia planu regulacji dzielnicy miasta przy dworcu kolejowym, b) sprawa projektu statutu miejskiej przychodni przeciwwenerycznej i regulaminu dla lekarza tejże przychodni, c) sprawa statutu o zmianie świadczeń drogowych w naturze na opłatę pieniężną na utrzymanie dróg w m. Kielcach za rok 1930-31, d) sprawa statutu o podatku inwestycyjnym, e) sprawa dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli szkół powszechnych, f) sprawa rewizji uchwały rady miejskiej, dotyczącej referenta oświatowego, g) wybór delegatów na zjazd związku miast polskich, 5) podania: a) prośba b. palacza szkoły im. Konopnickiej Piotra Kukulskiego, w sprawie zwolnienia go z posady, b) podanie związku zawodowego pracowników miejskich, w sprawie wpisów szkolnych.

Jeżeli posiedzenie to nie odbyłoby się skutkiem braku quorum następne posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym, niezależnie od liczby przybyłych odbędzie się w czawrtek dnia 5 lutego br. o godz. 20-ej.

(k) **Śmiertelne pobicie.** Mieszkaniec wsi Bronisławów, gm. Julianów, pow. opatowskiego, Tkaczyk Stanisław, lat 18, poszedł do wsi Hermanów, gm. Tarłów, pow. iłżeckiego i w tejże wsi nieznani sprawcy pobili go dotkliwie tak, że na drug dzień zmarł. Przyczyną pobicia był spór o dziewczynę.

(k) **Postrzelona.** Na Wyczerpach Dolnych, gm. Grabówka, pow. częstochowskiego, przy plancie kolejowym postrzelona została w lewe podudzie Wrona Marja, lat 14, zam. w Wyczerpach Dolnych, przez jednego z hamulcowych pociągu towarowego nr. 186 zdążającego z Częstochowy w stronę Warszawy, w czasie dokonywania kradzieży węgla z wagonów przejeżdżającego pociągu przez chłopców z Wyczerp Dolnych z którymi była i Wrona.

Z Zagłębia.

Wypadek motocyklisty. Mieszkaniec Dąbrowy, Antoni Buczyński, ul. Okrzei 30, wybrał się wczoraj motocyklem na wycieczkę.

W drodze powrotnej, na szosie, prowadzącej z Zagórza do Dąbrowy, w pobliżu ul. Legjonów, Buczyński spostrzegł, że hamulec przy motocyklu przestał działać. Widząc więc, że grozi mu niebezpieczeństwo, począł hamować nogą. I to jednak nic nie pomogło.

Za chwilę Buczyński wywrócił się wraz z motocyklem i złamał nogę powyżej kolana. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala św. Barbary.

Bal pracowników pocztowych w Będzinie. Dnia 7 bm., w sali na górze Zamkowej odbędzie się bal pracowników poczty, telegrafu i telefonów w Będzinie.

Dochód z balu przeznaczono na kasę samopomocy pracowników pocztowych.

Wejście dla panów 5 zł., dla pań 4 zł.

„Więzień z Magdeburga" w Czeladzi. Dnia 8 bm. o godzinie 7 wieczorem, w sali klubu na Saturnie, staraniem oddziału związku strzeleckiego w Czeladzi, zostanie odegrany wzruszający dramat pt. „Więzień z Magdeburga" Br. Bakali, osnuty na tle stosunków polsko - niemieckich.

W dramacie tym wzbudza duże zaciekawienie postać legjonisty Szczapy, który znany jest ze swych sprytnych sztuczek żołnierskich, oraz wstrząsających scen w obozie internowanych legjonistów w Szczypiornie.

W czasie przerwy przygrywać będzie orkiestra zespołu muzycznego z Saturna. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu związku, ul. Miłowicka 18.

Ze związku strzeleckiego. Zarząd związku strzeleckiego w Czeladzi przypomina wszystkim członkom, iż zbiórki odbywają się systematycznie dwa razy tygodniowo tj. we wtorki i w soboty o godz. 6 wieczorem, w lokalu własnym.

Otwarcie nowego zakładu gastronomicznego w Sosnowcu. Onegdaj, w obecności przedstawicieli miejscowego kupiectwa i zaproszonych gości, odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej polskiej placówki gastronomicznej p. n. „Gastronomja i winiarnia", Sosnowiec, ul. Modrzejowska 30 (hale targowe). Właścicielem gastronomji jest znany na terenie Zagłębia kupiec p. Al Hauke.

Kuchnia zakładu gastronomicznego prowadzona jest pod kier. pierwszorzędnego mistrza sztuki kulinarnej. Specjalność: ryby w różnych gatunkach i odmianach. Duży wybór potraw no i niskie ceny ściągną niezawodnie licznych smakoszów.

Zakład ten prowadzi również dział wędliniarski i cukierniczy.

Z balu maskowego klubu im marsz. Piłsudskiego. Z powodu licznych zabaw karnawałowych należy wyróżnić bal maskowy urządzony w ubiegłą niedzielę przez klub im. marsz. Piłsudskiego w Sosnowcu. Goście w miłej atmósferze towarzyskiej, przy dźwiękach zespołu smyczkowego, bawili się ochoczo do białego rana.

Panie w maseczkach i ozdobnych kostjumach intrygowały panów z całą zawziętością. O godzinie 3 w nocy nastąpiło zdemaskowanie i... w wielu wypadkach rozczarowanie.

Wesołą atrakcją balu były popisy Pata i Patachona, „Więźnia z Brześcia" no i ozdobny kotyljon.

Kradzieże. Mieszkaniec Czeladzi, Roman Pyrć, zameldował w komisarjacie, że w czasie jego nieobecności w domu skradziono mu przeszło 200 zł.

Policja wszczęła w tej sprawie śledztwo i ustaliła, że systematycznej kradzieży pieniędzy dopuszczał się kuzyn J. Pyrcia, Jan Bartoś, zam. w Czeladzi, przy ul. Podwalnej nr. 13.

Bartosiem zaopiekowała się policja.

Za opilstwo i nieoświetlanie sieni policja pociągnęła do odpowiedzialności Jana Ciapałę z Grodźca, za awanturowanie się w Czeladzi, w stanie nietrzeźwym.

Za nieoświetlenie klatki schodowej spisano protokuł Tomaszowi Kottowi, zam. przy ul. Bytomskiej nr. 47.

Amator siana. Na 3 miesiące aresztu skazany został znany policji złodziej recydywista Antoni Zięba ze Sławkowa. Ostatnią sprawką Zięby była kradzież kilku wiązek siana na jarmarku w Sławkowie, gospodarzowi Byczkowi.

Ze związku podoficerów rezerwy w Myszkowie. Okręgowa komisja związku podoficerów rezerwy na Zagłębie Dąbrowskie w osobach pp.: wiceprezesa inż. Szanera i komendanta okręgowego Danieleckiego przeprowadziła lustracje koła związku podoficerów w Myszkowie. Koło liczy 100 członków, nie posiada jednak na miejscu zarządu, lecz tylko komendanta placówki w osobie p. Bronisława Dzodowskiego.

Rozporządzeniem okręgowego związku koło w Myszkowie będzie samodzielną placówką. W dniu 1 lutego o godz. 4 po południu w sali urzędu gminnego w Myszkowie odbyło się walne zebranie członków koła, na którem został dokonany wybór zarządu.

Zamknięcie fabryki „A. Szmelcer". Dyrekcja fabryki „A. Szmelcer" w Myszkowie zamknęła fabrykę całkowicie na czas nieograniczony, tłumacząc to rzekomym kryzysem. W związku z zamknięciem fabryki w dn. 30 stycznia zostali zwolnieni wszyscy pracownicy.

Za kradzież. Za kradzież garderoby, należącej do p. Stawskiej w Bolesławiu została skazana na 1 miesiąc aresztu przez sąd grodzki w Olkuszu, Marianna Stęplewska, mieszkanka Klucz.

OFIARY.

Na fundusz stypendjalny im. ks. kanonika Fr. Raczyńskiego dla sierot kształcących się w rzemiośle złożyli do kasy chrześc. t-wa dobroczynności w Sosnowcu: pracownicy kopalni Czeladź 200 zł., t-wo sosnowieckich fabryk rur i żelaza 67 zł., dr. Faliński z żoną 10 zł., dr. Ryder 5 zł., f-ma A. Luft i s-ka 5 zł., Ignacy Maciuszek 1 zł.

Ofiary złożone do kasy sekcji pomocy głodnym przy chrześc. tow. dobroczynności w Sosnowcu: f-ma Meyerhold 50 zł., pow. t-wo elektryczności 30 zł., N. N. 5 zł.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Antoniego Gajewskiego Związek Zaw. pracowników gastronomiczno - hotelowych w Sosnowcu składa na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" zł. 15.

Straszny obraz z mielkomiejskich mętów.

16 letnia zabójczyni rozpustnego zegarmistrza.

Rozpoczął się w Berlinie jeden z największych procesów tego roku: sprawa o zabójstwo zegarmistrza Ulbricha.

W charakterze oskarżonych stają przed sądem: woźnica Stolpe, ślusarz Benziger i 16 letnia Lieschen Neumann, przyjaciółka Stolpego.

Historja owej zbrodni

jest okropnym obrazkiem z mętów wielkomiejskich.

W ubogiej dzielnicy olbrzymiego Berlina, dzielnicy stanowiącej jakgdyby oddzielne miasteczko, zegarmistrz Ulbrich, właściciel niewielkiego sklepiku, uchodził za człowieka bogatego i... rozpustnego. Mówiono o nim, że zwabia do sklepu dziewczęta, że fotografuje je bez sukienek i że za to płaci.

Lischen Neumann, 14-letnia robotnica fabryczna, przechodziła z przyjaciółką koło sklepu Ulbricha,

patefon grał w sklepie, a właściciel stał w progu i zapraszał do wnętrza

Tak nawiązała się znajomość.

W parę dni potem Lischen opowiedziała swemu przyjacielowi Stolpemu, że zarabia więcej, gdyż Ulbrich płaci jej za pozowanie do fotografji.

Stolpe wpadł w gniew, pobiegł do zegarmistrza i spytał go, czy wie, że dziewczyna nie ma jeszcze lat 15.

Zegarmistrz zląkł się i ofiarował Stolpemu za milczenie zegarek i pieniądze. Stolpe przyjął.

— Ile razy będziecie potrzebowali pieniędzy, ty i Lieschen, przyjdźcie do mnie —

powiedział Ulbrich.

Nie potrzebował tego dwa razy powtarzać. Lieschen przeprowadziła się do mieszkania Stolpego i poddała całkowicie jego woli. Sąsiedzi opowiadali, że ją bił i poniewierał i często też posyłał do zegarmistrza na pozowanie.

Ale dziewczyna

poczuła, że ma zostać matką,

nie mogła już pozować. Źródło dochodów się urwało.

Zegarmistrz nie chciał dawać pieniędzy.

Wtedy powstał okropny plan obrabowania Ulbricha.

Zaprosili do pomocy przyjaciela Stolpego, ślusarza Benzingera. Późnym wieczorem udali się do sklepu.

Wszystkie zegary biły w ciemnościach, gdy wchodzili do wnętrza.

Zamordowali zegarmistrza. Dusił Stolpe, pomagał Benzinger. Lieschen przyglądała się ze spokojem. Za zrabowane pieniądze zafundowali sobie kolację i kino. Teraz wszyscy troje stoją przed sądem. Bez skruchy, czy żalu. Zbłąkane dzieci wielkiego miasta.

„Jak widzę brodę to muszę pociągnąć"

Smutny koniec manji spokojnego rentiera.

Przed paryskim sądem toczyła się niezwykła sprawa.

Oskarżony był pan Morlec, spokojny i solidny starszy pan, utrzymujący się z renty.

Człowiek ten ma jedną manję: nie znosi widoku

brodatych ludzi.

Biedak, na dodatek urodził się w Paryżu, gdzie, jak wiadomo, wielu francuzów nosi i pielęgnuje brody. Ma więc często powód do zdenerwowania.

Ostatnio kupował bilet do teatru i kasjer miał, na nieszczęście, pięknie utrzymaną bródkę.

— Panie, jak pan może nosić brodę? — zawołał Morlec. — Nie mogę patrzeć na taki anachronizm! Kiedy widzę brodę, muszę za nią szarpnąć.

Powiedział to i natychmiast pociągnął kasjera za brodętak silnie, że

wyrwał mu parę włosów.

Pech prześladował nieszczęsnego Morleca, bo gdy stanął przed sądem, ujrzał, że przewodniczący posiada bujną brodę.

— Powiada pan, że gdy widzi brodę, musi pociągnąć — powiedział surowo przewodniczący,—a ja, gdy widzę awanturnika, muszę go skazać.

I wydał wyrok, skazujący Morleca an

tydzień aresztu.

ZA długi żony mojej Stefanji nie odpowiadam i płacił nie będę. Józef Biela. Dąbrowa.

MARYSIU — wszystko dobrze. Dziś o 7-ej M. B.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.